

Dożywotnio skazany
na Polskę



Winicjusz Gurecki

28 czerwca 2019 roku zmarł w Mississaudze (Kanada) Winicjusz Gurecki - poeta, działacz Solidarności. Miał 80 lat.

Wojciech Piotr Kwiatek

*W moich wierszach słowiczek nie
śpiewa,*

*Żadne dziecko się w nich nie
zaśmieje,*

Bo mym piórem- twarda rzeczywistość,

Atramentem - zdeptane nadzieje.

Tak napisał w jednych ze swych wierszy Winicjusz Gurecki, działacz „Solidarności”, od 1987 roku przymusowy emigrant (paszport w jedną stronę!) na kanadyjskim bruku, opisując lakonicznie i swój poszarpany polski los i swoją sytuację psychiczną. Jak jego typowa dla tamtego pokolenia biografia, tak i wiersze z tomiku „Smugi cienia” dzielą się na dwa okresy: polski i emigracyjny. Ten pierwszy jest polityczny, dramatyczny i „zdarzeniowy”, ten drugi jest – refleksyjny i egzystencjalny. Ale i w jednym i w drugim powstały dobre, chwilami daleko odbiegające od „patriotycznego sznytu” wiersze, w których chodzi o coś więcej niż tylko kombatanckie „noszenie sztandaru”, krzepienie ducha, umacnianie woli walki z „czerwonym”, ciągle

odbudowywanie słabnącej chwilami nadziei. Gdy Gurecki napisze:

Za broń całą dziś musi nam starczyć

Myśl ukryta i trochę bibuły (...)

(Przeznaczenie)

Słysząc tu nie tylko dramat prześladowanego, wyzutego z życia i nadziei solidarnościowca, ale i gorycz „człowieka zredukowanego”, a więc refleksję intelektualną. Motyw ten pogłębia jeszcze refleksja historyczno-historiozoficzna z wiersza „Ojczyzno...”:

Czy kiedyś wreszcie przestaniesz nas dzielić

Na złych i dobrych – na głodnych i sytych (...)

To także często w polskiej tradycji powracające pytanie dotyka jednego z najboleśniejszych polskich problemów: tego, że Ojczyzna nie traktowała sprawiedliwie swoich dzieci, że ich dzieliła, upokarzała, odrzucała jednych, a wyносиła innych,

niekoniecznie oceniając według zasług, że to, co Broniewski nazywał „rachunkami krzywd”, to polski chleb powszedni. Zresztą przytoczony na wstępie wiersz brzmi niemal identycznie jak początek znanego wiersza Broniewskiego „Mannlicher” (Nie głaskało mnie życie po głowie/ Nie pijałem ptasiego mleka), co wskazuje na nawiązanie do tradycji poezji (w dobrym tego słowa znaczeniu) rewolucyjnej, romantycznej. Świadomość tej niesprawiedliwości ciska Gurecki w twarz Polsce jaruzelskiej i kiszczakowskiej, Polsce zbitej, internowanej, podzielonej, krwawiącej, dmuchające w tłące się iskry nadziei niemal wbrew niej, Polsce okłamywanej, sprzedawanej. Polsce, której jakby w tej sytuacji właściwie nie było. Odżywają wtedy tęsknoty za normalnością trudną, ale godną:

Aby na prawdę poznać życie,

Musiałbyś również się urodzić

W starej czynszowej kamienicy

Dzielnicy Chojny miasta Łodzi.

Tam zwykła szara ludzka bieda

Skradała się na strome schody,

Po których mama z wielkim trudem

Dźwigała ciężkie wiadra wody (...).

(Poznać życie)

Niestety - to już tylko wspomnienie. Nie ma już tamtego świata, a za chwilę nie będzie tego już i tego tu - koszmarnego, ale swojego. Ojczyzny. Bo oto już gdzieś podstawiają pociąg lub tankują zbiorniki samolotu, który przewiezie przez Styks, do obcego, nieznanego świata:

Dziś ostatni raz pogadamy

Przy butelce o sprawach naszych.

Gorycz czai się na dnie szklanki

Spakowana walizka straszy...

(Dziś ostatni raz)

A owa ojczyzna - to przecież bardzo różne rzeczy, ale zawsze cenne. Oddalenie tylko dodaje im wartości, czyni ważnymi, niezależnie od ich natury i funkcji:

Plik amatorskich zdjęć w albumie,

Gwóźdź - kiedyś w ścianę krzywo wbity,

W szufladzie - listy przeczytane,

W barku - łyk whisky niedopity (...)

(Cóż pozostanie)

A gdy już się przez ten Styks przepłynie - sentymenty należy odłożyć, przynajmniej na początku. Naga prawda pobrzmiewa czystym estetycznym tragizmem, niemal jak z Herberta:

Tam byłeś wrogi, tu jesteś obcy,

Zaciśnij zęby, już raz wybrałeś!

(Wigilia 1987)

Emigranckie życie może być koszmarem, trzeba o tym pamiętać. To jedna więcej pozycja w rachunku, który wystawić się powinno tym, którzy ludzi Sierpnia okradali z ojczyzny (a dziś chodzą w glorii tych, co „uratowali Polskę”):

Nieraz wspomnienie sen ci odbierze,

Wśród nocy wstawać każe

I – albo zdusisz w sobie tęsknotę,

Albo – spakujesz bagaże (...)

(Do Kolegi)

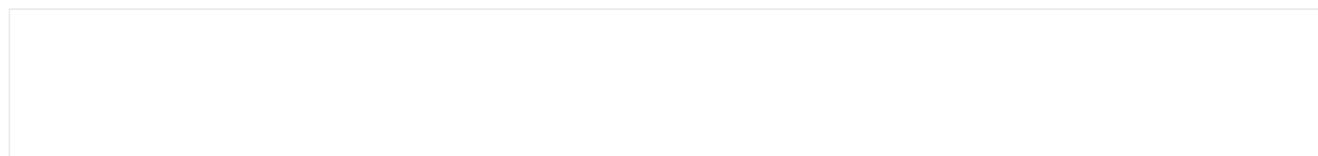
Emigrant, zwłaszcza polityczny, zawsze nasłuchuje. Czeka. Ma nadzieję. Nadzieję na zmianę, na to, że – trawestując Mickiewicza – ktoś zawoła. Ale dla ludzi takich jak Winicjusz Gurecki czas nie miał dobrych wiadomości. Paskudzające się rany wspomnień stanu wojennego nie miały szans zagoić się. Wsłuchiwanie w głosy z ojczyzny kończyło się jeszcze większą goryczą – goryczą kolejnych klęsk, tracenia kolejnych złudzeń: napływały informacje o kontraktowych wyborach, o spychaniu w niebyt ludzi Sierpnia, o „okrągłym stole”, o tym, że „czerwoni” ręka w rękę z Solidarnością...

Nie będzie rozliczeń

Co było - to było

Pozwólcie chwastami

Zarosnąć mogiłom.



Sto procent w Senacie

Trzydzieści pięć w Sejmie

Generał też Polak

Nie trzeba oddzielnie (...)

(Siadajcie)

A przecież się słucha, żyje się tym krajem, który tak bardzo nie daje się kochać, a który tak trudno z serca wyrzucić. Cóż - polski

los. Nie wszyscy łatwo adaptowali się na emigracji, wielu nie zaadoptowało się i nie zaadoptuje nigdy. To ci, o których pięknie napisał poeta:

Można uciec przed nędzą i głodem,

Przed milicją, więzieniem i wojskiem,

Ale wszędzie jesteście skazani,

Dożywotnio, zaocznie - na Polskę.

(Tęsknota)

To oczywiście refleksja „pro domo sua”. Takim skazanym jest przecież sam Autor. Co może złagodzić dotkliwość kary? To, co często ocala człowieka: drugi człowiek, miłość. I przeświadczenie, że się w życiu czegoś chciało. Toteż te zwrócone do żony - towarzyszkii emigracyjnej tułaczki - słowa Gureckiego, tchną mimo wszystko nadzieją i ufnością:

Nie narzekaj na tę naszą wspólną drogę,

Że ciernista i zakrętów na niej tyle,

Przecież sama obiektywnie musisz przyznać,

Że się ze mną nie nudziłaś, ni przez chwilę.

Ciekawe życie... Chińskie przekleństwo. Ale dla Polaka - dziwne słowa. Nie bardzo złe, choć może nie bardzo dobre. Niemal każdemu z nas dane jest właśnie coś takiego: ciekawe życie...

Więc może to jednak przekleństwo? Może należałoby się co dzień modlić o życie nudne? Nie wiem. Autor „Smug cienia” znajduje optymizm.